

Andrzej Miś

Kultura współczesna: casus Chomsky

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (15), 158-163

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rozpinająca obcisły staniłk.

.

Jest więc! Od źrenic po stopę wąską.

(*Akt*)¹¹

4.0. Kubiak jest podobny do Achmatowej, ale podobny jest też w dużym stopniu do Mandelsztama (zwłaszcza z jego tekstów wczesnych)¹². Jednakże jest to podobieństwo mylące, gdyż nie wynika ono ani z „wpływów”, ani nawet ze zbieżności postaw, wręcz przeciwnie: podobny plan wyrażenia okazał się wynikiem wykluczających się założeń wyjściowych. Typologia poetyk powinna więc być przede wszystkim typologią podstaw.

Jerzy Faryno

Kultura współczesna: *casus* Chomsky

John Lyons: *Chomsky*. Tłum.: Barbara Stanosz. Warszawa 1972 PWN, ss. 141.

Wydano u nas ostatnio książkę Johna Lyonsa pt. *Chomsky* (w tłumaczeniu Barbary Stanosz). Jest to praca popularyzatorska, napisana dość przystępnie i jasno oraz dobrze przetłumaczona. Maszynopis przeczytał sam Chomsky i wprowadził doń parę poprawek — można stąd wnosić, że w części referującej poglądy twórcy gramatyki transformacyjnej książeczka ta jest adekwatnym wyrazem jego przekonań naukowych. Lyons przedstawia drogę Chomsky'ego do jego ostatnich koncepcji. Chomsky analizował możliwość wyjaśnienia funkcjonowania języka najpierw przez gramatykę generatywną, potem przez gramatykę struktur frazowych — obie te próby wypadły niezadowolająco, gdyż nie obejmowały wszystkich przypadków. W tym względzie mocniejsza okazała się gramatyka transformacyjna, ciągle zresztą modernizowana i rozszerzana. Już dokonując prób z gramatyką generatywną Chomsky przeciwstawił się stosowaniu behawiorystycznego aparatu pojęciowego do analiz językowych — jego zdaniem nie można w ten sposób wyjaśnić twórczego charakteru języka; obecnie Chomsky deklaruje się jako racjonalista nawiązujący do idei wrodzonych Kartezjusza.

¹¹ *Ibidem*, s. 221.

¹² Z tego punktu widzenia szczególnie interesujące byłoby porównanie wiersza *Świat z góry na dół w Pieczerskiej Ławrze w Kijowie* Kubiaka i wiersza Mandelsztama *Hagia Sophia*.

Lyons owo zerwanie z behawioryzmem, a następnie przechodzenie od gramatyki generatywnej, poprzez gramatykę struktur frazowych do gramatyki transformacyjnej, całą tę drogę przedstawia jako kierunek rozwojowy współczesnego językoznawstwa, samego Chomsky'ego uważając za proroka nowej lingwistyki i w ogóle humanistyki. Czytamy np. we „Wstępie”:

„(...) szkoła «transformacjonistów», czyli szkoła Chomsky'ego, nie jest jedną z wielu. Prawdziwa czy błędna, Chomsky'ego teoria gramatyki jest niewątpliwie najbardziej dynamiczna i wpływowa” (...) „Podana przez Chomsky'ego formalizacja teorii gramatycznej służy im (badaczom w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych) jako model i wzór”¹.

Rozwój jakiejś dziedziny wiedzy nigdy nie jest w pełni autonomiczny — już w XIX wieku zrezygnowano (pomijam tu przyczyny) z wizji nauki jako wytworu działalności w swym myśleniu od niczego niezależnych intelektualistów i z takiego pojmowania postępu naukowego, że zależeć on miał wyłącznie od wielkich odkryć dokonywanych przez geniuszy poszukujących Prawdy. Ujawniła się zależność nauki od organizacji społeczeństwa, stanu techniki i ogólnych wzorów kulturowych². Słowem: nauka ukazała się jako fragment całości, jako element systemu.

Językoznawstwo współczesne jest też takim elementem dzisiejszego systemu kultury. Wielki rozwój tej dziedziny wiedzy, fascynujący nawet niespecjalistów, da się zrozumieć na tle sytuacji w całej nauce, w filozofii, w sztuce. W ten sam sposób da się wytłumaczyć osobisty sukces Noama Chomsky'ego, gdyż jego sława i uznanie to sprawa nie tylko wartości jego dokonań naukowych samych w sobie, ale i funkcji, jaką spełniają one we współczesnej humanistyce.

Dość powszechne jest dzisiaj przekonanie, że lingwistyka jest najbardziej ścisłą spośród dyscyplin humanistycznych i posiada największe osiągnięcia. Claude Lévi-Strauss pisze o tym następująco:

„W zbiorze nauk społecznych, do którego językoznawstwo bezsprzecznie należy, zajmuje ono wyjątkowe miejsce; nie jest nauką społeczną jak inne, lecz tą, która osiągnęła największe postępy; jest chyba jedyną, która może pretendować do miana nauki i która zdołała sformułować pozytywną metodę a zarazem poznać naturę faktów poddawanych przez nią analizie”³.

Poglądy te wyrażają nie tylko akces strukturalizmu do metod współczesnej lingwistyki. Także np. krytykujący strukturalizm Jean Dubois stwierdza, że „językoznawstwo stało się dla innych dyscyplin

¹ *Ibidem*, s. 9 i 13.

² Por. M. K. Mamardaszwilli, J. J. Sołowiew, W. S. Szwyriew: *Klassika i so-wriemiennost: dwie epoki w razwitiu burżuaznoy filosofii*. W: *Filosofia w so-wriemiennom mirie*. Moskwa 1972, s. 28—94.

³ C. Lévi-Strauss: *Antropologia strukturalna*. Warszawa 1970, s. 89.

humanistycznych nauką pilotującą”⁴. Skąd bierze się ta opinia? Otóż zdaje się, że humanistyka dzisiejsza nakierowana jest na badanie rzeczywistości pojmowanej jako język: każdy fakt kulturowy traktuje się jak wyrażenie jakiegoś języka i chce się przejrzeć jego strukturę. Inaczej mówiąc: obrazy, powieści i filmy, prawa nauki, wiersze i wyznania zakochanych, w ogóle wszystkie wytwory ludzkiej działalności straciły swoją autonomiczność i rozpatrywane same w sobie nie objawiają już swej prawdziwej twarzy.

„(...) byt stał się znakiem i znak stał się bytem” — podsumowuje tę sytuację E. Morot-Sir⁵.

Nic też dziwnego, że lingwistyka, badająca języki naturalne, języki we właściwym tego słowa znaczeniu, podczas gdy języki np. literatury, filmu czy jakiejś nauki są językami jakby niepełnymi, nie posiadają wszystkich cech języka właściwego, nic dziwnego, że lingwistyka stała się wzorem dla całej humanistyki. Wprawdzie język — pisze R. Jakobson — „jest centralnym, najważniejszym systemem znaków; inne systemy muszą zakładać istnienie języka”, ale „istnieją jednak również zasady opracowane przez językoznawstwo, które są zarazem zasadami semiotyki ogólnej i porównawczej, a więc dotyczą każdego systemu znaków”⁶. Mowa tu o współczesnym językoznawstwie, to ono dopiero całą uwagę skupiło na komunikacyjnej funkcji języka, na tekście. Znowu odpowiada to ewolucji zainteresowań innych nauk: w historii sztuki rzadkie są dziś badania nad dziełem jako ekspresją twórcy, wiersz nie służy dziś wzruszeniu, ma być wyłącznie komunikatem, metodologia przyrodoznawstwa zapomniała, że teorie naukowe są wytworem ludzkim. Na wszystkie te rzeczy patrzy się wyłącznie jako na teksty, zbudowane według jakiegoś systemu reguł, którym pisząc wiersz, kochając, tworząc teorię naukową trzeba się podporządkować.

Zauważmy, że nastawienie Chomsky’ego jest podobne. Porównajmy najpierw pansemiotyczne przekonania współczesnej kultury z odrzuceniem behawioryzmu przez Chomsky’ego. Był to przecież akt odrzucający tezę, że słowa i zdania są tak samo naturalne jak powiedzmy głód i że język tłumaczy się tak samo jak głód: każdorazowo zewnętrznymi bodźcami. Było to też przyjęcie tezy przeciwnej: że słowa i zdania nie są niezależne od innych słów i zdań, ale że rządzą nimi wszystkimi ogólne reguły, które należy wykryć. Tak więc pierwotny projekt lingwistyki Chomsky’ego i podstawowe zasady nowej humanistyki mają tożsamą treść.

Chomsky uzasadnia jednak swoje stanowisko podając dowody niewystarczalności behawiorystycznych metod dla analizy języka. Już

⁴ J. Dubois: *Strukturalizm a językoznawstwo*. W: *Strukturalizm a marksizm*. Warszawa 1969, s. 94.

⁵ E. Morot-Sir: *La pensée française d'aujourd'hui*. Paris 1969, s. 47.

⁶ R. Jakobson: *Język i kultura*. „Forum” 1968 nr 36, s. 19.

to samo zapewnia mu uznanie w oczach pansemiotyków, dysponujących częściej przekonaniem niż dowodami.

Zerwanie z behawioryzmem było spowodowane niemożliwością opisanego tekstu — inne funkcje językowe behawioryzm mógłby wytłumaczyć nie wiadomo czy nie lepiej. Znowu obserwujemy zgodność propozycji Chomsky'ego z ogólnymi tendencjami. Jednakże Chomsky nie tylko je podejmuje, ale radykalizuje i przekształca w udokumentowane tezy. W jego pierwszym — przyjętym na próbę — modelu gramatyki generatywnej język przedstawiał się jako suma słów uporządkowanych wedle następstwa. Zdania byłyby tu generowane (czyli wytwarzane) przez stosowanie do słownika następującej reguły: po słowie „....” wybierz słowo „....”. Chomsky pisał na ten temat w swych późniejszych pracach:

„Językoznawstwo współczesne jest znacznie bardziej pod wpływem koncepcji de Saussure'a, głoszącej, że język jest wykazem elementów, oraz pod wpływem jego zaabsorbowania systemem elementów raczej niż systemem reguł, które były w ognisku zainteresowań gramatyki tradycyjnej i lingwistyki ogólnej von Humboldta”⁷.

Chomsky szedł tym drugim tropem, okazało się jednak, że reguły gramatyki generatywnej nie wystarczają do opisu języka, np. nie oddają dwuznaczności wyrażenia „*old men and women*” można je czytać jako „*old (men and women)*” albo jako „*(old men) and (women)*”. Dwuznaczność tę chciano oddać przez wyróżnienie w zdaniu pewnych grup słów — grupy podmiotu i orzeczenia. Słowa straciły już swoją względną autonomiczność — zaczęły znaczyć w zależności od grupy. Ta nowa gramatyka tzw. struktur frazowych znowu nie tłumaczyła jednak wszystkiego, np. nie można było przy jej pomocy wyrazić dwuznaczności zdania „*Flying planes can be dangerous*” (można je rozumieć jako „*To fly planes can be dangerous*” lub „*Planes which are flying can be dangerous*”). Okazało się, że systemu języka nie można opisać wyczerpująco przez podanie zespołu szeregów wyjściowych, czyli schematów zdaniowych otrzymanych przez rozbięcie zdania na grupę podmiotu i grupę orzeczenia, i następnie podział tych grup na poszczególne składniki. Spostrzeżenie to jest dość proste — Lyons podaje dla przykładu osiem różnych zdań (np. twierdzące i pytające, w stronie czynnej i biernej, w różnych czasach) generowanych z tego samego szeregu wyjściowego przez zastosowanie różnych reguł transformacyjnych składających się na trzeci model gramatyki — na gramatykę transformacyjną. Prosty ten fakt — mimo że zestawienie kompletu reguł jest bardzo trudne — zmienia pojmowanie języka. Nie jest już on sumą słów, ani nie

⁷ N. Chomsky: *Current Issues in Linguistic Theory*. Hague 1964. s. 23, cyt. za: A. Schaff: *Gramatyka generatywna a koncepcja idei wrodzonych*. Warszawa 1972, s. 14—15.

jest sumą zbiorów słów — między tymi zbiorami zachodzą różne relacje, opisywane właśnie przez reguły transformacyjne.

Zauważmy znowu, że twierdzenia Chomsky'ego dobrze współbrzmia z awangardowymi tezami wysuwanymi gdzie indziej. Oto R. Barthes w artykule *De l'oeuvre au texte* — będącym niewątpliwie podsumowaniem szerszych tendencji — za przedmiot godny badania uznaje już nie pojedyncze elementy dzieła, nawet nie dzieło samo, ale zespoły dzieł nie będących już samodzielными obiektami, lecz elementami większej całości — właśnie tekstu, który nie jest prostą sumą swych części, ale czymś nadrzędnym, nadającym sens poszczególnym elementom⁸. Także w teorii nauki obserwuje się nakierowanie na jak najszerszy kontekst.

„Przekonanie, iż wyłącznie nauka w całości, nie zaś każde z jej twierdzeń z osobna, uczestniczy w aktach weryfikacji empirycznej, prowadzi do odmówienia empirycznego znaczenia poszczególnym składnikom nauki: «znacząca», czy «sensowna», jest jedynie nauka jako całość, skoro tylko cały system wiedzy można potwierdzić lub podważyć. Quine uznaje tę tezę za kolejny krok naprzód na drodze, którą przebył empiryzm; jej poprzednie etapy to doktryna Locke'a i Hume'a, przypisująca znaczenie wyrażeniom nazwowym, oraz teoria weryfikacyjna neopozytywizmu, w myśl której jednostką znaczenia jest zdanie”⁹.

Takie holistyczne, całościowe nastawienie coraz częściej świadomie przyjmowane jest w naukach społecznych. Redukcjonistyczna teza tzw. indywidualizmu metodologicznego głosząca, że twierdzenia o zjawiskach społecznych są wywodliwe z twierdzeń psychologicznych o jednostkach ludzkich, jest dzisiaj mocno krytykowana¹⁰, także z pozycji marksistowskich¹¹.

Tak więc Chomsky to humanistyczna awangarda. On sam twierdzi, że dociekania lingwistyczne mogłyby stać się podstawą psychologii i filozofii, a zapewne i innych nauk. Są to chyba zbyt duże uroszczenia¹². Pewne jest jednak, że Chomsky'ego sposób podejścia do problemu i metoda jego rozwiązania są modelowe dla sporego obszaru dzisiejszej humanistyki — modelowe w dwojakim sensie: jako wzór

⁸ R. Barthes: *De l'oeuvre au texte*. „Revue d'Esthétique” 1971 nr 3, s. 225—232.

⁹ B. Stanosz: *Słowo wstępne*, do: W. V. Quine: *Z punktu widzenia logiki*. Warszawa 1969, s. XXII—XXIII.

¹⁰ Por. E. Nagel: *Struktura nauki*. Warszawa 1970, s. 458—468.

¹¹ Por. J. Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 121—131; J. Kmita: *Uwagi o holizmie marksowskim jako koncepcji metodologicznej*. W: *Założenia metodologiczne «Kapitału» Marksa*. Warszawa 1970, s. 59—122; S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz: *Dialektyka a społeczeństwo*. Warszawa 1972, s. 122, 127; L. Nowak: *Eklektyzm a tolerancja*. „Odra” 1973 nr 4, s. 38—42.

¹² Por. cytowaną książkę A. Schaffa, gdzie przeprowadzona jest krytyka zasadności psychologicznych i filozoficznych twierdzeń Chomsky'ego.

i jako istota. Nie umniejsza to w niczym naukowej doniosłości dokonania Chomsky'ego — wyjaśnia tylko sukces, jakim cieszy się ten trudny przecież autor i jego nauka. Dobrze więc, że ukazuje się u nas książka popularyzująca najważniejsze idee twórcy gramatyki transformacyjnej, na tyle przystępna, by czytać ją mogli nie tylko lingwiści i jednocześnie w wystarczającym stopniu kompetentna, co gwarantuje nazwisko autora i tłumaczki.

Andrzej Miś

Tolstoj — realista, Tolstoj — metafizyk?

Tolstoj w oczach krytyki światowej. Wyboru dokonał Paweł Hertz. Warszawa 1972 PIW, ss. 614. Seria pod red. H. Krzeczkowskięgo.

Problem artyzmu Tolstoja jest wspólną i najbardziej fundamentalną kwestią, co do której we wszystkich wypowiedziach zamieszczonych w prezentowanym tomie panuje całkowita zgodność. Stąd też nie odnajdziemy śladów owych zacieklej XIX-wiecznych sporów i gorączkowych polemik, którymi witano pojawienie się np. *Wojny i pokoju*, zdumiewającej współczesnych nowymi zasadami widzenia świata, oryginalnością Tolstojowskiej „otwartej formy”. Czas odsunął w przeszłość wiele z tamtych problemów, a Tolstoj pozostał wciąż jeszcze zjawiskiem nie do końca odgadniętym, wywołującym wiele sprzecznych sądów. Dlatego też w rozważaniach szczegółowych, dotyczących ciągle jeszcze kontrowersyjnych problemów „tolstojologii”, omawiana książka jednolitości opinii nie przynosi, dzięki czemu stanowi ona interesującą wielość o zagadce życia i twórczości wielkiego Rosjanina.

Zacznijmy przeto od wskazania dwóch tylko kłócących się ze sobą współczesnych poglądów na pisarstwo Tolstoja. Pisarz zakochany w urokach życia, radosny piewca przyrody, zafascynowany jej urodą, cielesnością i materialnością świata oraz artysta mroków życia, tragicznego widzenia, trapiący wieczną obsesją śmierci, którą według słów D. Miereżkowskiego „zaraził duszę pokolenia” — oto dwa bieguny sądów o Tolstoj, dwa jakże odmienne odczytania jego dzieła, między którymi krąży myśl poszczególnych krytyków. „Najmocniejsze, najbardziej nękające i najbardziej twórcze zainteresowanie Tolstoja obraca się wokół śmierci — pisze T. Mann. — Ta myśl o śmierci unosi się nad nim tak władczo, iż rzec by można, że żaden z wielkich mistrzów literatury nie odczuł i nie wyobrażał śmierci podobnie jemu (...) Śmierć to rzecz zmysłów, rzecz fizyczna, trudno byłoby powiedzieć, czy Tolstoja pociągała śmierć tak bardzo, ponieważ tak